

II. PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

J. Wawrzyniak, *Równość obywateli w PRL*, Warszawa 1977, PWN, ss. 256.

Stopień realizacji zasady równości obywateli w dziedzinie prawa oraz w życiu politycznym, ekonomicznym i społecznym jest jednym z podstawowych kryteriów rozwoju demokracji w socjalistycznym państwie¹. Z tego względu każde poważniejsze opracowanie naukowe na ten temat wzbudza zainteresowanie, tym bardziej zaś tak kompleksowe studium jak praca Jana Wawrzyniaka.

Autor postawił sobie ambitne zadanie. Jego intencją jest mianowicie ukazanie zarysu doktryny marksistowsko-leninowskiej w odniesieniu do zagadnienia równości społecznej, opis rozwoju prawnych gwarancji tej zasady oraz analiza praktycznej jej realizacji w wybranych dziedzinach życia publicznego i ustawodawstwa szczególnego w Polsce. Zadania te autor zrealizował z dużym powodzeniem dając czytelnikowi książkę rzetelną, wielopłaszczyznową i nie unikającą problemów trudnych. Jest to poza tym pierwsze w polskiej literaturze prawniczej tak systematyczne i całościowe studium i z tego względu również zasługuje na uwagę.

Pracę otwiera obszerny rozdział o marksistowskiej koncepcji równości. J. Wawrzyniak buduje go na zasadzie kontrydiktoryjnej. W części pierwszej prezentuje krytykę burżuazyjnych i utopijnych poglądów filozoficznych w tej kwestii, zaznaczając jednak, że nie wszystkie z nich zostały przez Marksa i Engelsa odrzucone. I słusznie chyba zauważa, iż marksistowska koncepcja równości przejmując dwie znane już uprzednio tezy, a mianowicie tezę o równości wobec prawa oraz tezę o równości ekonomicznej. Tej ostatniej jednak nadaje o wiele szersze znaczenie i bardziej wszechstronny wymiar osadzając ją w ogólnych prawidłowościach walki klasowej.

Stwierdzenie to stanowi punkt wyjścia autora dla prezentacji marksistowskiego programu pozytywnego w przedmiocie realizacji zasady równości w państwie typu proletariackiego. Z analizy tej wyprowadza on trzy zasadnicze wnioski: 1) że samo zniesienie klas nie pociąga za sobą automatycznie zrealizowania stanu równości społecznej, lecz że jest to proces długotrwały, który ukończony zostanie dopiero w rozwiniętej wspólnocie komunistycznej; 2) że w realizacji zasady równości chodzi nie o to, aby wszyscy członkowie społeczeństwa mieli jednakowe potrzeby, lecz o to, by przy zachowaniu różnorodności dążeń wszyscy mieli jednakową szansę ich zrealizowania; i wreszcie 3) że osiągnięcie stanu równości powinno wiązać się z tzw. „równaniem w górę”, a nie odwrotnie.

Na podstawie tych generalnych wniosków autor wyróżnia 6 płaszczyzn, w których jego zdaniem przebiega egalitaryzacja obywateli PRL. Są to: stosunek do środków produkcji, płaszczyzna polityczna, prawna, równość startu życiowego, płaszczyzna zatrudnienia oraz płaszczyzna podziału dóbr materialnych.

Ujednoczenie stosunku do środków produkcji widzi J. Wawrzyniak jako proces podporządkowany w genecie zasadniczym celom socjalizmu, lecz realizowany dłu-

¹ S. Zawadzki, *Kryteria rozwoju demokracji socjalistycznej*, Nowe Drogi 1975/4 oraz tegoż autora, *Rozwój demokracji socjalistycznej jako obiektywna konieczność*, Państwo i Prawo 1971/3 - 4.

gofalowo, proporcjonalnie do wymogów ekonomicznych, społecznych, a także do taktyki politycznej. Przy czym zasadniczym kryterium skuteczności tego procesu jest coraz lepsze zaspokajanie potrzeb materialnych i kulturalnych ludzi pracy. W analizie tego problemu autor wykazuje dużą dojrzałość i spokój. Widać to jeżeli idzie o zagadnienie własności prywatnej na wsi, jak i opis stosunku między własnością państwową i spółdzielczą. Niepotrzebnie może jedynie w tym rozdziale przypomina on zbyt szczegółowo rzeczy dobrze znane i już niejednokrotnie opisywane, jak np. postanowienia ustaw nacjonalizacyjnych w Polsce i reformy rolnej ze wszystkimi detalami. Te fragmenty pracy można by zasadniczo skrócić bez żadnej szkody dla głównego wywodu.

Równość w dziedzinie politycznej wywodzi autor z konstytucyjnej tezy o zwierzchnictwie ludu pracującego. Podstawę tego zwierzchnictwa upatruje jednak głównie nie w gwarancjach natury prawnej, lub szerzej w całej sferze normatywnej, lecz w swoistej konkurencyjności interesów grupowych i klasowych i wynikającej z tego zwierzchności interesu ludu. Omawia on równość polityczną w kontekście kierowniczej roli partii komunistycznej, zasady przedstawicielstwa, zasady udziału mas w rządzeniu oraz zasady praworządności. Problematyka tego rozdziału nie jest być może specjalnie odkrywczą, ale wywód autora prowadzony jest bardzo selektywnie i z dużą dyscypliną podporządkowaną ukazaniu jedynie problematyki równości w tych aspektach przez co wnosi do dotychczasowych rozważań pewną nutę świeżości.

Niewątpliwie najbardziej interesujący, poza rozdziałem I, jest rozdział IV, w którym autor przedstawia prawne aspekty równości tak w teorii państwa i prawa, jak i w wybranych przez niego gałęziach szczegółowej regulacji normatywnej. I tak analizę rozpoczyna tu cenne rozróżnienie lub raczej zblokowanie opisu równości obywateli wobec prawa z równością przysługujących im praw. Wydaje się, że jest to podejście optymalne. Akcentuje ono niewątpliwie sprzężenie zwrotne między gwarancją prawną zasady równości a faktyczną możliwością korzystania z niej. Zasadę równości prawnej obywateli widzi autor w czterech zasadniczych płaszczyznach: 1) jako zasadę równości wszystkich obywateli wobec całego systemu prawa; 2) jako zasadę równości wszystkich wobec jednej lub kilku norm; 3) jako zasadę równości części obywateli wobec całokształtu norm; i wreszcie 4) jako zasadę równości części obywateli wobec części norm dotyczących ich sytuacji prawnej.

Jako podstawowy i najpełniejszy aspekt równości przyjmuje on oczywiście rozróżnienie opisane w punkcie 1, niemniej jednak również rozróżnienie 2 i 4 traktuje jako szczególne przypadki ogólnej równości wobec prawa. J. Wawrzyniak stawia generalną tezę, że: „równość obywateli wobec prawa oznacza, że każdy obywatel może podlegać każdej normie” (s. 117). Nie oznacza to jednak, że każdy może być adresatem każdej normy, lecz że przy istnieniu różnych kryteriów określających adresatów norm (zdaniem autora: sztywnych — tj. tych, których obywatel nie może zmienić swym własnym działaniem, np. płeć, rasa; elastycznych, dających się zmienić, np. wykształcenie, zawód; oraz mieszanych np. wyznanie, język) istniała potencjalna i zależna jedynie od woli i działania obywatela możliwość stania się adresatem wybranej świadomie normy, autor stoi zatem na stanowisku, że zasady równości wobec prawa nie można utożsamiać z zasadą równości praw. Ta ostatnia bowiem odnosi się jedynie do równości między obywatelami wtedy i tylko wtedy, gdy mogą oni być adresatami tej samej normy prawnej.

W tym samym rozdziale autor próbuje odpowiedzieć na pytanie: jakie cechy powinno mieć prawo, aby obywatel posiadał faktyczną możliwość zmiany swej pozycji odnośnie tych norm, które precyzują adresatów w oparciu o kryterium elastyczne i mieszane. Formułuje on tu trzy postulaty: postulat zasadności czasowego odejścia od równości w tych przypadkach gdy wymaga tego realizacja dóbr ważniejszych niż równość, np. umocnienie panowania klasowego we wstępnym okresie

budowy socjalizmu; postulat funkcjonalny pod adresem ustawodawcy, aby dbał o to, żeby zakres obywateli, których dana norma dotyczy, odpowiadał kryterium, jakie jest podstawą określonego w normie uprawnienia czy obowiązku; oraz postulat generalny, aby ustawodawca świadomie nie tworzył norm naruszających zasadę równości tam wszędzie, gdzie kryteria wyróżnienia adresatów wyraźnie na to nie pozwalają.

W dalszej części autor omawia te postulaty płynące z zasady równości, które jego zdaniem realizowane być winny w procesie stosowania prawa, przy czym słusznie sprowadza tu rzecz całą do odpowiedzi na pytanie: czy organ stosujący tę samą normę wobec różnych obywateli bierze pod uwagę jedynie okoliczności przewidziane prawem, czy też kieruje się jeszcze innymi czynnikami? I odpowiada, że zachowanie równości w aspekcie stosowania prawa polega na stosowaniu wobec adresatów normy „jednej miary”, gdy znajdują się oni w tej samej sytuacji prawnej.

Odpowiedź na to pytanie wydaje się generalnie prawdziwa, szkoda jedynie, że autor nie rozwinął szerzej i nie uzasadnił w sposób bardziej pogłębiony tej słusznej tezy, tak choćby, jak robi to w odniesieniu do postulatów dotyczących tworzenia prawa. Wywód bowiem kończy dość banalnym i ogólnikowym stwierdzeniem o konieczności umocnienia niezależności organów stosujących prawo. Jest to niewątpliwie sprawa ważna, ale jej adekwatność w postępowaniu np. administracyjnym posiada zupełnie inny wymiar niż np. w postępowaniu sądowym, zwłaszcza w sferze praktycznego zabezpieczenia niezawisłości organu stosującego prawo. Rozważania w tym kierunku, a być może i w innych jeszcze, dałyby się tu niewątpliwie uzasadnić tym bardziej, że w dalszej części rozdziału IV J. Wawrzyniak dość szczegółowo przedstawia problematykę równości w takich gałęziach prawa, jak: prawo konstytucyjne, rodzinne i opiekuńcze, karne, i prawo pracy.

Rozdział V uzupełnia stwierdzenia poprzednie o równości w aspekcie możliwości zostania przez obywatela adresatem norm o kryterium elastycznym. Za punkt wyjścia i podstawę równości przyjmuje tu autor tzw. „równy start”. Pod pojęciem tym rozumie przede wszystkim powszechny dostęp do wiedzy nie limitowany żadnymi ograniczeniami poza zdolnościami jednostki. Równy start zabezpiecza jego zdaniem: tzw. drożność systemu szkolnego, stworzenie odpowiednich warunków materialnych dla uczących się, jednolitość poziom nauczania w szkołach tego samego typu oraz dostępność kształcenia.

W rozdziałach VI i VII przedstawia J. Wawrzyniak rolę pracy jako czynnika egalitaryzującego społeczeństwo polskie oraz problem sprawiedliwego podziału funduszu spożycia. W tym ostatnim przedmiocie stawia kilka tez o znaczeniu ogólnym i tak: podnosi, że bezwzględną równość w podziale funduszu społecznego mierzyć należy jedynie wkładem pracy obywatela; stwierdza dalej, że istnienie różnych form dochodu w Polsce utrudnia stosowanie zasady „równej płacy za równą pracę”, zauważa, że wady obowiązującego systemu taryfowego utrudniają realizację zasady równości w odniesieniu do płac; realizację tej zasady utrudnia również, jego zdaniem, zbyt silna rozpiętość między płacami najwyższymi i najniższymi, a także ograniczona rola funduszu spożycia społecznego jako instrumentu niwelującego różnice w zamożności nie wynikające bezpośrednio z pracy. Analizę kończą wnioski autorskie i próba podsumowania.

Zaletą książki J. Wawrzyniaka jest niewątpliwie jej wszechstronność. Autor umiejętnie łączy opis normatywnych gwarancji zasady równości obywateli z opisem rzeczywistości, która niestety nie zawsze odpowiada jeszcze treści tych norm lub nawet jest z nimi niezgodna. Nie demonizuje on jednak trudności ponad miarę zgodnie z przyjętą przez siebie tezą — że osiągnięcie stanu równości jest ciągłym procesem wstępującym, który nigdy praktycznie nie może być zakończony.

Pewną słabością książki jest to, że autor nie przedstawił w niej szerszej konfrontacji zasady równości z mechanizmem funkcjonowania demokracji socjalistycz-

nej w Polsce. Rozważania takie wzbogaciłyby i uplastyczyły bardziej opis. Dobrze byłoby także, gdyby obszerną, bo liczącą około 100 pozycji bibliografię polską uzupełnił również pozycjami obcojęzycznymi. Nadałoby to rozważaniom wymiar bardziej uniwersalny.

Odniesienie do innych państw socjalistycznych pozwoliłoby również ukazać, jaki jest np. stopień zaawansowania realizacji zasady równości w Polsce w porównaniu z innymi krajami socjalistycznymi. Niemniej jednak nawet w tym kształcie książka J. Wawrzyniaka jest pozycją, której nie będzie można ominąć w żadnych dalszych badaniach dotyczących gwarancji prawnych i praktycznego funkcjonowania zasad równości obywateli w państwie socjalistycznym.

Tomasz Langer

Krajowa Rada Narodowa. Praca zbiorowa pod red. A. Burdy, Warszawa 1976, Ossolineum, ss. 249.

Monografia ta została opracowana przez pięciu autorów, których wkład jest nierównomierny. Największy udział przypada Janinie Zakrzewskiej (104 strony), po niej idą Andrzej Burda, Jerzy Pawłowicz i Janusz Mordwiłko (43,33 i 32) oraz Andrzej Ajnenkiel (14). Jedni od dawna już pracują nad tą problematyką (Zakrzewska, Burda, Pawłowicz), inni zajęli się nią dopiero w ostatnich latach (Ajnenkiel, Mordwiłko), co bynajmniej nie umniejsza ich roli w powstaniu omawianej pracy. Tak wielki zespół autorski — choć kierowany wytrawną ręką Andrzeja Burdy — nie mógł stworzyć monografii o jednolitej strukturze. Poszczególni autorzy — z wyjątkiem J. Pawłowicza i A. Ajnenkiela — wielokrotnie zabierają głos — ich prace są po całej monografii rozproszone. Wielkie rozdziały Jerzego Pawłowicza (Krajowa Rada Narodowa w okresie okupacji — rozdział I) i Janiny Zakrzewskiej (Funkcje i zadania KRN jako parlamentu i sposób ich realizacji — rozdział IV) nie dzielą się — w odróżnieniu od wszystkich innych — na mniejsze partie. Andrzej Ajnenkiel nie ma własnego rozdziału, jego dziełem jest tylko bardzo zwięzłe i napisane, cenny zarys stosunków politycznych w rozdziale o odbudowie państwowości polskiej (rozdział II). Autorzy bogato dokumentują swe wywody, inaczej postąpił Andrzej Ajnenkiel, którego encyklopedyczne opracowanie nie ma przypisów. Takie i podobne różnice w ujęciu są nieodłącznie z pracami kolektywów autorskich związane. Wspólnym wysiłkiem pięciu autorów powstała praca o pierwszym parlamencie Polski Ludowej, w której czytelnik znajdzie obok rzeczy od dawna już znanych wiele nowych elementów poważnie wzbogacających naszą wiedzę historyczną.

Nieraz się zdarza, że autorzy poruszają ten sam problem uzupełniając się wzajemnie. O legalizacji stronnictw politycznych przez Prezydium Krajowej Rady Narodowej pisze A. Ajnenkiel (s. 58), to samo zagadnienie występuje w wywodach J. Mordwiłki, który omawiając rolę Prezydium w tej dziedzinie na podstawie protokołów posiedzeń cytuje uchwały o legalizacji względnie odmowie (s. 161 - 162 przyp. 15). Wysoce instruktywne są wywody tego autora o niezwykle wielkiej roli Prezydium. Niemniej bardzo ważny do tego przyczynek znajdujemy w opracowaniu J. Zakrzewskiej o komisjach w KRN; Prezydium usiłowało swą władzę rozciągnąć nadmiernie na cały proces ustawodawczy (s. 198 - 199 w łączności z s. 166).

Inaczej rozkładają autorzy akcenty przy omawianiu recepcji elementów systemu parlamentarno-gabinetowego przez KRN. Z wywodów A. Burdy zdaje się wynikać, że ustawa z 31 XII 1944 przejmuje system parlamentarno-gabinetowy (s. 87, 88, podobnie u Mordwiłki s. 164), bo autor tam nie zaznacza, że prezydent ponosił — w przeciwieństwie do prezydenta z konstytucji marcowej — pełną odpowiedzialność

przed Krajową Radą Narodową. Na ten ostatni element zwraca z naciskiem uwagę J. Zakrzewska (s. 141), widząc w tym bardzo istotną różnicę.

Wielokrotnie wskazują autorzy na to, że można — mówiąc o systemie obrad KRN — używać określeń „posiedzenie” i „sesja” zamiennie (s. 154, 155 przyp. 84, 156, 178, 181, 198, 244). Czy obowiązywał wówczas system sesyjny czy permanencji? Tylko J. Zakrzewska zajmuje w tej sprawie stanowisko — dla niej istniał system sesyjny (s. 212). Regulamin obrad KRN mówił: posiedzenia Rady odbywają się w czasie oznaczonym przez Prezydenta albo osobną uchwałą Rady (art. 27 p. 1 — s. 155 przyp. 84). Skoro kompetencja zwoływania parlamentu należy do KRN albo do jego przewodniczącego (ewentualnie Prezydium KRN), to jest to system permanencji, czemu wcale nie stoi na przeszkodzie okoliczność, że w latach 1945 i 1946 Krajowa Rada Narodowa nie obradowała stale (ogółem przez 22 dni).

Wywody o legalizacji stronnictw politycznych można by uzupełnić uchwałą Prezydium Rady Narodowej z 4 XI 1945: „Uzasadnionemu strukturą społeczeństwa naszego zróżnicowaniu demokratycznych programów społeczno-politycznych w pełni czynią zadość w obecnej jeszcze przedwyborczej fazie naszego państwowego życia działające dziś stronnictwa: PPR, PPS, PSL, SL, Stronnictwo Demokratyczne i Stronnictwo Pracy”¹. Problem ten był w nauce dyskusyjny. Stefan Rozmaryn pisał o uchwale z 4 XI 1945: „Była to jednak uchwała nie mająca wiążącego znaczenia prawnego [...] W naszym prawie konstytucyjnym nie istnieje przepis ograniczający tworzenie partii politycznych. Dotyczy to jednak jedynie i wyłącznie partii demokratycznych, bo partie o programie faszystowskim są niedozwolone, gdyż działalność organizacji faszystowskich jest działalnością zbrodniczą”². Patrz też umowa jałtańska z 12 II 1945: „[...] w tych wyborach wszystkie demokratyczne i antynazistowskie partie mają prawo wziąć udział i zgłaszać kandydatów”.

A. Burda przedstawia śladem swego podręcznika (1976 s. 129) dualizm administracji państwowej w latach 1944-1950 w postaci pionu administracji rządowej i pionu rad narodowych (s. 91). Byłbym raczej skłonny przeciwstawić administracji rządowej samorządową. Terenowe rady narodowe miały kompetencje w jednej i w drugiej administracji, większe w aparacie samorządowym, gdzie były organami uchwałodawczymi, mniejsze w aparacie rządowym, bo tam przysługiwały im tylko kompetencje kontrolne nie zawsze wykorzystane (por. s. 153)³.

Na zakończenie naszych uwag kilka słów o bibliografii. Nie ma w tej monografii systematycznego wykazu prac o Krajowej Radzie Narodowej. Jest tylko bibliografia w formie obszernego przypisku do uwag wstępnych. Powołano się tam również na sporządzony przez T. Feliksiaka wykaz prac o sejmach polskich w latach 1944 - 1967 wydany w r. 1969 (o KRN — 40 pozycji). Od publikacji tej pracy do wydania monografii upłynęło 7 lat. Potrzeba opracowania nowej bibliografii jest oczywista.

We wstępnej bibliografii i w przypisach nie wymieniono wydawnictwa źródłowego pt. „Dokumenty i Materiały do historii stosunków polsko-radzieckich”, wydawanego w formie szeregu tomów przez Polską Akademię Nauk (Instytut Krajów Socjalistycznych) i Akademię Nauk ZSRR (Instytut Słowianoznawstwa i Bałkanistyki). Tom VIII (1974) obejmuje okres od stycznia 1944 do grudnia 1945. J. Pawłowicz cytuje zawarte w tym tomie dokumenty albo na podstawie czasopisma Rada Narodowa (odezwy KRN) albo na podstawie archiwów, jak wyjątki ze sprawozdania J. Hanemana o pobycie delegacji KRN w Związku Radzieckim (s. 44, 45). Pomija on odezwę Krajowej Rady Narodowej do narodu polskiego z 28 VII 1944:

¹ K. Grzybowski, *Ustrój Polski współczesnej*, Warszawa 1948, s. 23 - 27.

² S. Rozmaryn, *Nauka o państwie i polskie prawo państwowe* (skrypt), t. II, Warszawa 1948, s. 93-94.

³ Tak też ujmuje rzecz M. Pietrzak, *Organizacja administracji w pierwszych latach Polski Ludowej*, Czasopismo Prawno-Historyczne 1975, z. 1, s. 10 i 17.

„... Nadeszła chwila, by cały Naród Polski stanął do boju o swą wolność...” (Dok. i Mat. t. VIII dok. 73 s. 152 - 154, jednak z mylną datą 26.7.1944; nr 13 „Rady Narodowej”, gdzie odezwa została ogłoszona nosi datę 28.VII.1944). J. Pawłowicz mówi o pobycie w Związku Radzieckim zamieszkałych wówczas w Stanach Zjednoczonych prof. Oskara Langego i księdza Stanisława Orlemańskiego (s. 39), nie podaje jednak, że ich materiały zostały właśnie w Dokumentach i Materiałach opublikowane (dok. 45 — przemówienie Orlemańskiego s. 103, dok. 49 — oświadczenie Langego, s. 110).

Poza tym należy zauważyć, że nie tylko dwa rocznicowe numery „Rady Narodowej” z przełomu 1963 - 64 zawierają cenne materiały. Już rocznicowy numer tego czasopisma za pięciolecie (1949) ogłasza ważne wspomnienie Stefana Żółkiewskiego o roli „Tomasza” przy redagowaniu pierwszych konspiracyjnie wydanych numerów. Ważny przyczynek można też znaleźć w numerze Przekroju na Święto 22 VII 1964 — chodzi o wspomnienia Bolesława Drobnera wykraczające poza to, co ogłosił w swych książkowych pamiętnikach.

Wszystkie te uwagi nie mają wcale przesłaniać walorów dzieła o Krajowej Radzie Narodowej. W wysokim stopniu wzbogaca ona naszą znajomość owego okresu historii polskiej.

Karol Marian Pospieszalski

E. Reister, *Haushalt und Finanzen der Europäischen Gemeinschaften*, Baden-Baden 1975, Nomos, ss. 184.

Recenzowana książka zasługuje na uwagę ze względu na poruszaną w niej problematykę i jej zakres. Jest to bowiem najobszerniejsze dotąd opracowanie na temat finansów i budżetu europejskich wspólnot. Interesujące jest również to, że autor nie ograniczył się wyłącznie do problematyki finansowej, lecz akcentuje także rolę czynników gospodarczych i politycznych w kształtowaniu stosunków finansowych wspólnot.

Problematyka pracy E. Reistera jest ujęta dwuwątkowo. Autor bowiem osobno omawia gospodarkę budżetową i osobno pozabudżetową. Jest to stanowisko słuszne z punktu widzenia aktualnego przedmiotu i zakresu działalności finansowej wspólnot. Wątek budżetowy zdecydowanie przeważa w rozważaniach autora. Nie jest to przypadkowe. Szczególnie zaakcentowanie budżetu wynika z jego roli w finansowaniu działalności wspólnot.

Pierwsza część książki jest poświęcona wyłącznie gospodarce budżetowej i jej problematyka została ujęta w dziewięciu rozdziałach. Daje to już zewnętrzne wyobrażenie o znaczeniu, jakie autor przypisuje budżetowi. Dlatego celowe będzie nadszkicowanie treści wspomnianych rozdziałów.

Rozdział I jest jakby wprowadzeniem do rozważań, gdyż krótko zajmuje się powstaniem i zakresem obowiązywania budżetu wspólnot. Znacznie obszerniejszy jest rozdział II, w którym zostały omówione źródła dochodów budżetowych. Autor szerzej analizuje na tym tle system finansowych udziałów państw członkowskich i jego zastępowanie systemem dochodów własnych. Słusznie nie przecenia autor roli dochodów własnych jako wyrazu autonomii finansowej wspólnot. Przeciwnie, uważa, że podatek od wartości dodanej, którego 1% ma stanowić źródło dochodów własnych budżetu wspólnot — stanie się zarzewiem sporów między państwami członkowskimi. Przekazanie bowiem 1% podatku od wartości dodanej na rzecz budżetu wspólnot zmniejsza automatycznie dochody budżetowe państw członkowskich. Ponadto prowadzić to może do konfliktów wewnątrz systemów budżetowych poszczególnych państw, gdyż wyłoni się problem rewizji rozkładu dochodów budżetowych

między organami samorządu terytorialnego poszczególnych stopni (w RFN między Związkiem, krajami i gminami). Sprawę zastąpienia udziałów państw członkowskich dochodami własnymi skomplikowało przystąpienie do wspólnot trzech pozostałych krajów (Danii, Irlandii i Wielkiej Brytanii), które dopiero od 1980 r. będą włączone do systemu dochodów własnych. Spowodowało to konieczność stworzenia tzw. mechanizmu korygującego finansowanie działalności wspólnot. Słusznie też autor dostrzega całą tę złożoność związaną z wyposażeniem wspólnot w dochody własne, zwłaszcza, że wymagać to będzie ujednoczenia podstaw wymiaru podatku od wartości dodanej.

Kolejny rozdział jest poświęcony wydatkom budżetowym. Rozdział ten ukazuje przede wszystkim strukturę wydatków budżetowych. Na tym tle jest widoczne ogromne znaczenie wydatków na cele wspólnej polityki rolnej (subwencjonowania eksportu i zmiana struktury rolnej), które sięgają 74% całości nakładów budżetu wspólnot. Autor porusza także strukturę podmiotową wydatków budżetowych i akcentuje decydującą rolę Komisji w tym zakresie. Komisja bowiem jako organ wykonawczy wspólnot wydatkuje około 98% całości środków budżetowych. Wynika to z jej roli w urzeczywistnieniu działalności europejskich wspólnot. Dlatego udział pozostałych organów, jak Parlamentu, Rady i Trybunału w finansowaniu zadań jest zgoła symboliczny i koncentruje się w zasadzie na wydatkach administracyjnych. Wspomniana struktura wydatków budżetowych jest następstwem ich ujęcia w różnego rodzaju fundusze, czemu poświęcony jest rozdział czwarty książki.

Autor słusznie podkreśla, że funduszowe ujęcie wydatków budżetowych nie może być identyfikowane z gospodarką funduszwą. Z tego zakresu zostały przedstawione nakłady budżetowe na finansowanie działalności socjalnej (fundusz socjalny), polityki regionalnej (fundusz regionalny) i inne. Autor nie tylko przekonywająco argumentuje swoje tezy odpowiednimi danymi statystycznymi, lecz nie stroni też od ukazania trudności w racjonalnym wydatkowaniu środków budżetowych.

Ciekawie został opracowany również system transferu środków budżetowych w ramach wspólnot (rozdział V). Za punkt wyjścia przyjął autor transfery dokonywane w ramach wspomnianych funduszy, ukazując ich przyczyny, następstwa i zakres.

Pozostałe rozdziały mają już bardziej statyczny tok rozważań, chociaż nie są pozbawione interesujących wątków. Odnoszą się one do oceny kontroli finansowej (rozdział VI), gdzie autor ukazuje niedostatki tej kontroli. Uważa, że zbyt skromny zakres ma inicjatywa kontrolna organów wspólnot i za celowe uważa powołanie Izby Rachunkowej, która byłaby wyposażona w szerszy zakres kompetencji kontrolnych. Z tym zagadnieniem łączy się inne, również o znaczeniu politycznym, jakim jest sprawa rozszerzenia kompetencji budżetowych Parlamentu Europejskiego. Zakres tych kompetencji jest jeszcze zbyt skromny. Zbyt dużą rolę odgrywa Rada. Proces przekazywania uprawnień budżetowych przez parlamenty narodowe Parlamentowi Europejskiemu przebiega jeszcze z dużymi oporami ze strony państw członkowskich. Sytuacja może się nieco zmienić z chwilą przeprowadzenia przewidzianych na 1978 r. bezpośrednich wyborów do Parlamentu Europejskiego. Na razie Parlament stara się w codziennej praktyce zwiększać swoją rolę w kształtowaniu gospodarki budżetowej, ale i tu natrafia na opór organów wspólnot, głównie Rady i Komisji.

W związku z postulatem rozszerzenia uprawnień budżetowych proponuje się także zwiększenie wysiłków na rzecz krótkoterminowego planowania finansowego, którego metody i dotychczasowe wyniki ocenia Autor dosyć sceptycznie (rozdział IX).

Znacznie skromniejszy zakres ma druga część pracy poświęcona pozabudżetowej działalności wspólnot. Jest to wynikiem skromnego udziału środków pozabudżetowych w finansowaniu działalności wspólnot. W dziedzinie gospodarki pozabud-

zetowej zostały omówione trzy jej podstawowe ogniwa, jak plan finansowy Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali, Europejskiego Funduszu Rozwoju i działalność finansowa Banku Inwestycyjnego. Interesująca jest teza autora o celowości włączenia Europejskiego Funduszu Rozwoju do budżetu wspólnot (rozdział II, część II). Natomiast plan finansowy Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali ma pozostać nadal autonomiczny, co jest zgodne z intencją założycieli tej wspólnoty.

Skromne ramy recenzji nie pozwalają na omówienie innych jeszcze tez pracy. Można tę pracę polecić wszystkim zainteresowanym finansami europejskich wspólnot. Nie ma w niej może błyskotliwych rozważań, ale za to bogata jest strona dokumentacyjna i statystyczna pracy, co w połączeniu z rzetelnością autora daje nam dobre opracowanie, godne polecenia czytelnikowi polskiemu.

Andrzej Komar

Krystyna Piotrowska-Hochweldt, *ONZ a Trzeci Świat. Zagadnienia gospodarcze*, KiW, Warszawa 1975.

Autorka podjęła bardzo interesujący i aktualny problem roli Organizacji Narodów Zjednoczonych w szeroko pojętej międzynarodowej współpracy gospodarczej na rzecz rozwoju krajów Trzeciego Świata.

W obszernej i starannie udokumentowanej pracy K. Piotrowska-Hochweldt prezentuje różnorodne koncepcje ekonomiczne rozwoju krajów Trzeciego Świata, które były i są przedmiotem dyskusji i polemik na forum ONZ. Koncepcje te wyrażają różne, często przeciwstawne interesy i ideologie krajów kapitalistycznych, socjalistycznych oraz Trzeciego Świata, a sama Organizacja Narodów Zjednoczonych musi działać na zasadzie kompromisu, co ogranicza jej skuteczność. Jedną z istotnych zalet recenzowanej pracy jest fakt, iż autorka nie ogranicza się do omówienia różnic poglądów występujących pomiędzy krajami Trzeciego Świata a wysoko rozwiniętymi krajami kapitalistycznymi, lecz podkreśla także istnienie odmienności stanowisk Trzeciego Świata i krajów socjalistycznych. Wprawdzie w tym ostatnim przypadku różnice i kontrowersje nie są tak liczne i ostre, niemniej jednak są one realną rzeczywistością polityczną, a ich omówienie sprawia, iż czytelnik otrzymuje pełny i obiektywny obraz ścierania się poglądów i interesów w nader złożonym współczesnym świecie.

Na uwagę zasługuje także krytyczny stosunek autorki do niektórych koncepcji lansowanych przez kraje Trzeciego Świata, dzięki czemu udało się jej uniknąć nadzbyt częstego w wielu pracach przedstawiania krajów rozwijających się wyłącznie w barwach pozytywnych. Ta obiektywna postawa autorki jest oczywiście rzeczą zupełnie normalną i jeżeli właśnie ją eksponuję, to tylko dlatego, że wyróżnia to recenzowaną pracę wśród bardzo wielu takich, w których Trzeci Świat ma zawsze rację, gdyż jest biedny i wyzyskiwany. Dobrze się więc stało, że został porzucony jeszcze jeden szkodliwy schemat myślenia i pisania o współczesnym świecie.

Praca obejmuje obszerny wstęp, osiem rozdziałów poświęconych analizie zasadniczych problemów działalności ONZ oraz zakończenie zawierające wnioski. W ośmiu rozdziałach autorka kolejno rozpatruje: dekady rozwoju, problem mobilizacji zasobów własnych w krajach rozwijających się, kwestię planowania, wyżywienia i rolnictwa, industrializacji, handlu zagranicznego oraz zagadnienie pomocy finansowej i technicznej. Niektóre twierdzenia wysuwane przez autorkę budzą wątpliwości i skłaniają do polemiki.

W rozdziale poświęconym problemom uprzemysłowienia K. Piotrowska-Hochweldt porusza kwestię krytyki wysuwanej w krajach kapitalistycznych od adresem tych krajów Trzeciego Świata, które zaniedbały rolnictwo i położyły „nadmierny

nacisk" na uprzemysłowienie. Krytykę tę autorka odrzuca jako niesłuszną powołując się na oficjalną tezę ONZ o konieczności realizowania strategii polegającej na „równoczesnym rozwoju rolnictwa i przemysłu jako komplementarnych i wzajemnie na siebie oddziaływujących gałęzi gospodarki" (s. 139).

Wydaje się, iż w praktyce wiele krajów Trzeciego Świata nie stosowało tak ujętej strategii rozwoju zrównoważonego przemysłu i rolnictwa, lecz ulegając skądinąd dobrze nam znanej fascynacji industrializacją, poświęciły zbyt mało uwagi rozwojowi rolnictwa zdając się na pomoc żywnościową krajów wysoko rozwiniętych. Do krajów tych można by m. in. zaliczyć: Brazylię, Chile, Wenezuelę, Algierię oraz niektóre inne kraje arabskie. Industrializacja jest drogą krótszą, łatwiejszą i bardziej efektywną niż stosunkowo powolny rozwój rolnictwa, który z reguły wymaga głębokich przemian strukturalnych, co może naruszyć interesy klas i warstw rządzących lub współrządzących. Jednakże jednostronna industrializacja nie może doprowadzić do rozwiązania podstawowych problemów zacofania gospodarczego, stanowi zatem drogę prowadzącą do nikąd.

W moim przekonaniu, oficjalna teza o zrównoważonej strategii rozwoju rolnictwa i przemysłu może być traktowana jedynie jako bardzo ogólna zasada strategii przełamywania zacofania, które w każdym z krajów słabiej rozwiniętych posiada szczególne, konkretne cechy. W związku z tym nie można z góry odrzucać tezy o priorytetowym znaczeniu rolnictwa w krajach Trzeciego Świata tylko dlatego, iż wysuwana jest ona w krajach kapitalistycznych. W krajach zagrożonych klęskami głodu, w których ludność jest chronicznie niedożywiona, jej liczba bardzo szybko się zwiększa, główny nacisk winien zostać położony na rolnictwo i ściśle z nim powiązane gałęzie przemysłu. Warto podkreślić, że taką strategię z powodzeniem stosują niektóre kraje socjalistyczne zbliżone poziomem rozwoju do państw Trzeciego Świata, jak np. Kuba, KRLD, DRW i Mongolia. Wydaje się, iż właśnie doświadczenia tych krajów posiadają szczególnie duże znaczenie dla Trzeciego Świata, który z uwagi na odmienną warunków nie może naśladować drogi rozwoju nie tylko wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych, lecz także europejskich krajów socjalistycznych. Pewna powierzchowność cechuje rozważania autorki na temat wysuwanej na Zachodzie nowej koncepcji specjalizacji przemysłowej krajów Trzeciego Świata, które winny nastawić się na tzw. „tradycyjne gałęzie przemysłu" (s. 187). K. Piotrowska-Hochweldt stwierdza, iż przyjęcie tej koncepcji przyniosłoby w rezultacie utrwalenie zacofania i powiększenie dystansu dzielącego kraje słabo rozwinięte od reszty świata. Nie sądzę, aby tak kraincowe i jednostronne stanowisko można było logicznie uzasadnić. W procesie rozwoju gospodarczego nie jest bowiem możliwe omińnięcie niektórych koniecznych obiektywnie faz, a specjalizacja najwyższej rozwiniętych krajów Trzeciego Świata w gałęziach typu tradycyjnego stanowi jeden z etapów ich rozwoju i oznacza wyraźny postęp w porównaniu do monokulturowej, prymitywnej gospodarki eksportowej. Trudno sobie wyobrazić, aby nawet najwyższej rozwinięte kraje Trzeciego Świata mogły aktualnie specjalizować się w nowoczesnych dziedzinach przemysłu przetwórczego o dużej intensywności badań naukowych i dużym nasyceniu pracą wysoko kwalifikowaną. Kraje słabiej rozwinięte jeszcze „nie dojrzały" do tego typu specjalizacji i nie jest to kwestia kilku lat, lecz problem długofalowych przekształceń strukturalnych niemal we wszystkich dziedzinach życia.

Również kwestia zależności krajów Trzeciego Świata od wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych nie przedstawia się tak prosto, jak to sugeruje autorka. Abstrahując w tym miejscu od układów i powiązań o podłożu polityczno-ideologicznym wydaje się, iż w wyższych fazach rozwoju i industrializacji zależność ta nie musi automatycznie się zmniejszać, lecz może tylko zmieniać formy, w jakich się przejawia (np. zależność handlowa czy finansowa ustępuje miejsca zależności technologicznej czy technicznej). Proces rozwoju nie może być uważany za tożsamy

z procesem redukowania zależności od zagranicy (zależy to jeszcze od innych czynników), a częstokroć wzrost powiązań zewnętrznych prowadzi do wzrostu tej zależności. W rozdziale poświęconym problemom handlu zagranicznego autorka stwierdza, że posunięcia mające na celu ochronę produktów rolnych wytwarzanych w krajach wysoko rozwiniętych przed konkurencją ze strony Trzeciego Świata „nie przynoszą korzyści społeczeństwom krajów uprzemysłowionych, gdyż podwyższają ceny płacone przez konsumenta” (s. 220). Wydaje się, iż w tym przypadku zagadnienie korzyści sprowadza się jednak do utrzymania stanu zatrudnienia w rolnictwie oraz zapewnienia maksymalnie możliwego stopnia samowystarczalności żywnościowej. Jest to jednak raczej problem drugorzędny, ponieważ, generalnie rzecz biorąc, kraje uprzemysłowione i kraje słabiej rozwinięte w zakresie produkcji rolnej nie są w stosunku do siebie konkurencyjne, lecz komplementarne.

Z omawianym problemem wiąże się następnie twierdzenie, iż „polityka rolna krajów rozwiniętych powinna polegać na ograniczaniu udziału rolnictwa w gospodarce narodowej, a tym samym i samowystarczalności, jeśli nie w produkcji wszytkich, to w każdym razie poważnej grupy środków żywności i pokrywaniu zapotrzebowania wewnętrznego wzrastającym importem z rozwijających się krajów” (s. 168 - 169). Ten postulat wysunięty w Programie Międzynarodowej Strategii Rozwoju jest po prostu nierealistyczny, ponieważ nie sposób wymagać od krajów uprzemysłowionych rezygnacji z dążenia do samowystarczalności w dziedzinie produkcji środków żywności, która posiada przecież charakter strategiczny. Po drugie, ograniczanie udziału rolnictwa w gospodarce narodowej nie musi oznaczać ograniczania samowystarczalności, gdyż wzrost produkcji rolnej może być szybszy od wzrostu spożycia żywności. Takie zjawisko od dłuższego już czasu występuje w wysoko rozwiniętych krajach kapitalistycznych, co w połączeniu z obniżającym się przyrostem demograficznym prowadzi do zwiększenia się stopnia samowystarczalności w produkcji środków żywności. Jedną z najlepiej opracowanych części recenzowanej książki są rozważania dotyczące działalności głównych instytucji międzynarodowych zajmujących się pomocą multilateralną dla krajów Trzeciego Świata. Ocena roli tych instytucji jest starannie wyważona i realistyczna, a autorka słusznie podkreśla, iż nawet w tym przypadku udzielana pomoc posiada charakter polityczny (s. 295 - 298). Z rozważań tych wynika jasno, że zgodnie z tezą głoszoną przez kraje socjalistyczne zagraniczna pomoc finansowa może być jedynie uzupełnieniem środków krajowych.

Przekonywająca jest także przeprowadzona przez autorkę krytyka tezy o „preinwestycjach” (s. 304 - 306), wiążącej się z twierdzeniem o „braku okazji inwestycyjnych” w krajach słabiej rozwiniętych. Niefortunne natomiast wydaje się stosowanie w języku polskim samego terminu „preinwestycje” utworzonego w rezultacie dosłownego tłumaczenia angielskiego „preinvestment”. Lepiej byłoby zastąpić go określeniem „inwestycje wstępne” lub po prostu „infrastruktura”, gdyż chodzi tutaj właśnie o inwestycje w sferze infrastruktury. Trzeba tutaj podkreślić, iż w recenzowanej pracy jest sporo rażących usterek językowych wynikających ze zbyt dosłownego i niedbałego tłumaczenia słów i zwrotów anglojęzycznych (np. „zharmonizowany ekonomiczny i społeczny rozwój” czy „rozwijające się kraje”). Reasumując, trzeba podkreślić, iż najlepiej wypadły te partie pracy, w których przeważają ujęcia informacyjno-opisowe, natomiast słabszy poziom przedstawiają te fragmenty, w których autorka próbuje zająć własne stanowisko lub przeprowadza polemikę z poglądami cudzymi.

Przedstawione powyżej krytyczne uwagi nie podważają jednak w sposób istotny walorów recenzowanej pracy, która stanowi pozycję potrzebną i interesującą. Może ona być przydatna nie tylko dla zawodowych ekonomistów, lecz także dla szerokiego kręgu czytelników o pewnych ogólnych zainteresowaniach.

A. T. Mielnikow, *Naucznyje issledowanija w promyszlennosti Japonii*, Moskwa 1974, Izd. Nauka.

Ekonomiści radzieccy na podstawie bogatych danych źródłowych publikują wiele prac dotyczących gospodarki japońskiej, które należą do najpoważniejszych tego typu opracowań, jakie się ukazały w krajach socjalistycznych. Pozycja A. T. Mielnikowa omawia znaczenie badań naukowych w rozwoju gospodarczym Japonii. Praca ta składa się z trzech podstawowych rozdziałów.

W pierwszym z nich autor przedstawił rozwój materialno-technicznej bazy badań naukowych w przekroju historycznym. Mielnikow postarał się o ukazanie ścisłego podporządkowania nauki państwu, co miało już miejsce w połowie lat trzydziestych. Po roku 1945 rola państwa wzrosła jeszcze bardziej. Szybka bowiem odbudowa gospodarki japońskiej stawiała nowe zadania przed nauką. Tylko zaś przy pomocy rządu można było ominąć postanowienia państw alianckich zabraniających jakichkolwiek badań naukowych w dziedzinach: elektroniki, lotnictwa, energii atomowej i częściowo czarnej metalurgii, chemii i w przemyśle maszynowym.

W latach pięćdziesiątych ostatecznie uformowały się cele postawione przed nauką i metody oddziaływania państwa na rozwój badań naukowych. W tych latach rząd opracował plan rozwoju gospodarki narodowej. Zaznaczono w nim szczególną pozycję badań naukowych, których pierwszy program rozwoju został opracowany na lata 1954 - 59. Program ten zakładał szybkie wdrażanie osiągnięć światowej techniki, skrócenie cykli badawczych, kompleksowe podejście do badań, poczynając od badań podstawowych a na wdrożeniach skończywszy, zapewnienie ścisłej współpracy w badaniach między państwowymi i prywatnymi organizacjami naukowymi. Realizacja tego programu pociągnęła za sobą konieczność zwiększenia wydatków na naukę do 1,5% wielkości dochodu narodowego. Program ten był w tym czasie jedynym tego rodzaju w krajach kapitalistycznych i świadczył o wadze, jaką przywiązywano do nauki w kręgach gospodarczych Japonii.

Rozdział drugi poświęcony jest organizacji badań naukowych w przemyśle japońskim. Przedstawiona została w nim na wstępie organizacja i struktura instytutów naukowo-badawczych i instytucji naukowych. Największy ich rozwój przypadł na lata 60-te, kiedy to powstało 60% obecnie działających jednostek naukowo-badawczych. Charakterystyczne jest, że większość z nich powstała w ramach wielkich konglomeratów, takich jak Mitsubishi, Kawasaki, Toyota i inne. Organizacje tam skupione skupiają 70% potencjału naukowego w Japonii. Prace prowadzone w ramach monopoli przemysłowych cechuje duży stopień koncentracji i tak np. w samym tylko przemyśle elektromaszynowym, chemicznym i środków transportu, gdzie działa tylko 2% ogólnej liczby jednostek naukowych, wydatki na działalność badawczo-wdrożeniową pochłaniają 60% całej sumy przeznaczanej na te cele w Japonii.

Problemowi koncentracji badań autor poświęca dużo miejsca. Tak jak w całej książce Mielnikow często sięga do porównań sytuacji panującej w Japonii ze stanem badań naukowych w innych wysoko rozwiniętych krajach kapitalistycznych. Z zestawień tych wynika, że osiągnięty poziom koncentracji badań w Japonii nie należy do najwyższych. Przewyższa pod tym względem Japonię Szwecja, USA, Anglia i Francja. Ze względu na mimo wszystko istniejące rozproszenie działalności badawczej w działach nie będących priorytetowymi dla gospodarki i związane z tym często dublowanie działalności naukowej utworzono w Japonii instytucję półprywatną zajmującą się koordynacją wszelkich planów badawczych. W tym miejscu wypada stwierdzić, że w Japonii wcześniej dostrzeżono konieczność jednolitego, scentralizowanego kierownictwa w sferze nauki. Stąd też mamy w tym kraju do czynienia z najbardziej rozwiniętym oddziaływaniem państwa w tej sferze, czego zewnętrznym wyrazem mogą być dziesiątki państwowych instytucji kierujących lub koordynujących

rozwój postępu naukowo-technicznego w Japonii. Cała sieć tych rządowych organów tworzy pewien system sterowania rozwojem nauki. Wiodącą rolę wśród nich odgrywają: Naukowa Rada Japonii, Rada do Spraw Nauki i Techniki, Urząd Naukowo-Techniczny, Komisja Energii Atomowej, Rada Zagospodarowania Przestrzeni Kosmicznej oraz Rada do Spraw Oceanologii.

Następnym problemem, jakim się zajął autor, były źródła finansowania prac badawczych. Przy czym wychwycił on dwie tendencje występujące w tej dziedzinie. Pierwsza to stały wzrost udziału wydatków na naukę w dochodzie narodowym, który wzrósł z 1,2% w 1955 r. do 2% w 1970 r. Natomiast druga tendencja obrazuje ciągle zmniejszający się udział państwa w finansowaniu sfery nauki. Udział ten spadł z 47,8% w 1955 do 31% w 1971 r. Świadczy to nie tyle o braku zainteresowania ze strony państwa, lecz o nadmiernym jego zaangażowaniu w latach pięćdziesiątych, kiedy to przemysł nie był w stanie finansować nawet całej działalności wdrożeniowej. Owe zaś 31% udziału gwarantują państwu mimo wszystko wiodącą rolę wśród wszystkich organizacji zajmujących się badaniami naukowymi.

Z drugiej strony jednak Mielnikow dowodzi, że finansowanie rozwoju nauki i techniki w porównaniu ze Stanami Zjednoczonymi, RFN, Francją, a nawet Wielką Brytanią nie jest należycie rozwiązane, gdyż 2% udziału nauki w dochodzie narodowym jest stosunkowo niskim wskaźnikiem. Autor wskazuje na bardzo „użyteczny” stosunek do nauki, jaki jeszcze do niedawna panował w Japonii. Preferowano finansowanie prac rozwojowo-wdrożeniowych, zaniedbując badania podstawowe, co w dobie rewolucji naukowo-technicznej grozi względnym zacofaniem technologicznym.

W porównaniu z innymi krajami Japonia stosunkowo mało przeznaczają na badania militarne, zastosowania energii jądrowej i kosmicznej. W USA badania te pochłaniają 80% państwowych dotacji, podczas gdy Japonia przeznaczają na ten cel tylko 16% ogółu środków finansowych. W praktyce wskaźniki te oznaczają ciągle występujące niedofinansowanie badań podstawowych, jako że są one przede wszystkim prowadzone w wymienionych powyżej dziedzinach nauki.

Na zakończenie drugiego rozdziału autor omawia pozafinansowe środki oddziaływania państwa w sferze nauki i techniki oraz problematykę szkolenia kadr naukowych i inżynierskich. Problematyka ta została jedynie z grubsza naszkicowana.

Rozdział trzeci mówi o kierunkach i znaczeniu badań naukowych w przemyśle. Tak zwane „użyteczne” podejście do nauki sprowadzało w zasadzie postęp techniczny do rozwoju prac wdrożeniowych, a szczególnie do wykorzystania osiągnięć światowej nauki i techniki. Polityce licencyjnej poświęca Mielnikow dużo miejsca. W latach pięćdziesiątych, generalnie rzecz biorąc, przeważały licencje na technologie stare, które inne kraje miały już opanowane od lat trzydziestu. Dopiero w latach sześćdziesiątych zaczęto nie tylko kupować najnowsze technologie, ale również je sprzedawać. Zdaniem Mielnikowa najważniejszym dla Japonii był i jest zakup licencji związanych z ulepszeniem wcześniej zakupionej technologii lub ze zwiększeniem stopnia mechanizacji i automatyzacji produkcji. Inną drogą przyswojenia sobie nowoczesnej techniki było tworzenie międzynarodowych przedsiębiorstw. Tak np. w latach 1950 - 68 powstało ich 258, z czego 60% przypadało na firmy amerykańskie.

Następnie autor zajął się problemem efektywności polityki licencyjnej. Szkoda tylko, że tak mało miejsca poświęcił on temu zagadnieniu. W latach 1950 - 1970 wartość zakupionych licencji wynosiła 2,6 mld dolarów, ale produkcja na tej bazie oparta tylko za lata 1950 - 62 wynosiła 13,5 mld dolarów. Duży wpływ na efekty polityki licencyjnej ma szybkość wdrażania zakupionych technologii. Dlatego też dwie trzecie aparatu naukowego wielkich koncernów jest skierowane na szybkie wdrożenie rezultatów badań naukowych do produkcji towarowej.

Zdaniem autora pogorszenie warunków importu światowych osiągnięć nauki i techniki, jakie miało miejsce w ostatnich latach, wpłynęło na wzrost zainteresowań prowadzeniem własnych badań podstawowych. Zaniedbania w tej dziedzinie są duże,

tak więc rządowy plan na lata 1971 - 75 zakładał jedynie koncentrację badań w kilku wybranych działach fizyki i chemii.

Jedną z tez autora, którą on konsekwentnie udowadnia poprzez liczne porównania z sytuacją w innych krajach, jest teza o względnym opóźnieniu technologicznym, jakie występuje w Japonii, które (sięga w niektórych dziedzinach 10 lat do osiągnięć światowych. Teza ta przewija się przy omawianiu wszystkich problemów i w świetle przedstawionych materiałów wydaje się być słuszna.

Na zakończenie Mielnikow przedstawia rządowe perspektywy rozwoju gospodarki japońskiej do 1980 r. Jednakże przewidywana pozycja nauki w ekonomice kraju, aczkolwiek ulegnie wzmocnieniu, to jednak nadal nie będzie tak silna, jak w innych wysoko rozwiniętych państwach kapitalistycznych. Przyczynę tego stanu rzeczy autor upatruje w polityce monopoli japońskich, które utrzymują niezmonopolizowane działy gospodarki w zacofaniu technologicznym, a tymczasem działy te nadal odgrywają w ekonomice Japonii dużą rolę.

Praca Mielnikowa, mimo że traktuje o kraju kapitalistycznym, powinna być interesująca z punktu widzenia praktyki gospodarczej w krajach socjalistycznych. Niektóre bowiem mechanizmy funkcjonowania triady nauka-technika-produkcja występujące w Japonii wydają się być godne dostrzeżenia.

Miroslaw Wrzesiński

W. Iżyk, *Ruchy migracyjne w rejonie uprzemysławianym*, Warszawa 1975, Komitet Badań Rejonów Uprzemysławianych PAN, ss. 142.

Badania nad migracjami ludności w Polsce weszły w ostatnim dziesięcioleciu w stadium badań pogłębionych. Zainteresowanie ruchami migracyjnymi od strony nauk społecznych nastąpiło dopiero po zakończeniu pierwszej fazy industrializacji (1955 r.).

Początkowe badania miały charakter wyłącznie informacyjny i zmierzały do ustalenia podstawowych kierunków przepływu ludności. W miarę narastania procesów uprzemysławiania kraju zakres przedmiotu badań ulega stopniowemu poszerzeniu. Przez długi okres były one wyłączną domeną badań organów statystyki państwowej. Ostatnio podjęte badania przez Komitet Badań Rejonów Uprzemysławianych PAN wskazują na przejście z opracowań informacyjnych do opracowań monograficznych, w których wyeksponowane zostają związki przyczynowo-skutkowe tych ruchów. Dociekania te prowadzone są nad ruchami migracyjnymi, związanymi z powstawaniem nowych ośrodków przemysłowych.

Recenzowana praca stanowi próbę określenia związku przyczynowo-skutkowego migracji w tworzeniu Legnicko-Głogowskiego Okręgu Przemysłowego. Koncepcja recenzowanego opracowania odbiega swoim ujęciem od dotychczasowych opracowań w tym zakresie. Punktem wyjścia podjętych rozważań jest sformułowanie problemu badawczego na płaszczyźnie interdyscyplinarnej. Autorka umiejętnie łączy problematykę demograficzną z ekonomiczno-socjologiczną. Poza tym podejmuje się próby syntetycznej inwentaryzacji dotychczasowych badań empirycznych, prowadzonych przez różne ośrodki naukowe oraz dokonuje szczegółowej charakterystyki wykorzystania materiałów źródłowych. Z uwagi na dyskusyjność niektórych pojęć autorka zamieściła również obszernie ich wyjaśnienia, co umożliwi jednoznaczną interpretację rozpatrywanych przez Nią zjawisk.

Zasadnicza część pracy składa się z pięciu rozdziałów. Rozdział pierwszy zawiera ocenę zasobów siły roboczej w okresie poprzedzającym budowę inwestycji miedziowych (1946 - 1960). Zajmuje się charakterystyką ludności według płci i wieku, oszacowaniem jej zasobów oraz rozmiarów podaży i popytu na siłę roboczą na lokalnym

rynku pracy. Na tym tle w kolejnym rozdziale (II) podejmuje próbę określenia przyczyn i rozmiarów ruchów migracyjnych w badanym okręgu przemysłowym w okresie rozwoju inwestycji (1960 - 1970). Stwarza to podstawę do scharakteryzowania ogólnych symptomów typowych dla ruchów migracyjnych w tym okresie.

Bardziej pogłębioną próbę identyfikacji występujących prawidłowości ekonomicznych zawierają dwa następne rozdziały (III i IV), w których przedstawione zostały podstawowe kierunki migracji oraz szczegółowa charakterystyka napływu i odpływu siły roboczej, przeprowadzona zarówno z punktu widzenia cech demograficznych, społeczno-zawodowych i ekonomicznych.

Na uwagę zasługuje podjęta przez autorkę analiza porównawcza rozmiarów i struktury napływu i odpływu ludności z Legnicko-Głogowskiego Okręgu Miedziowego i czterech innych szybko uprzemysłowionych ośrodków w Polsce (konińskiego, lubińskiego, plockiego i puławskiego). Stworzyło to podstawę do szerszych uogólnień stwierdzonych prawidłowości, które mają charakter ponadregionalny. Synteza tego badania zawarta została w rozdziale piątym, w którym zaprezentowano społeczno-ekonomiczne konsekwencje badanych ruchów migracyjnych.

Recenzowane opracowanie budzi uzasadnione zainteresowanie czytelnika z dwóch powodów. Po pierwsze ze względu na przyjętą metodę postępowania badawczego, która wyraża się w kompleksowym badaniu zjawisk demograficznych ze społeczno-ekonomicznymi przeobrażeniami danego regionu. W wyniku przeprowadzonych badań demograficznych nie tylko stwierdzono kierunki przepływu, lecz również określono związki przyczynowo-skutkowe, jakie przepływy te powodują dla dalszego rozwoju badanego regionu ekonomicznego. Rozwój przemysłu jest siłą motoryczną wzrostu gospodarczego regionu. Proces ten pociąga jednak za sobą konieczność równoległego rozwijania inwestycji towarzyszących nie tylko w zakresie gospodarki komunalnej (budownictwo mieszkaniowe, socjalne, wzrost inwestycji związanych z szeroko pojętymi usługami), ale i także w zakresie tworzenia nowych miejsc pracy dla kobiet, co stworzyłoby zabezpieczenie nie tylko dla stabilizacji najbardziej aktywnego czynnika migracyjnego, jakim są mężczyźni w wieku produkcyjnym, lecz również dla członków przyszłych ich rodzin.

Do niewątpliwych zalet pracy należy ukazanie mechanizmu ruchów migracyjnych w badanym regionie ze wszystkimi jego pozytywnymi i ujemnymi aspektami społecznymi, co nadaje pracy w pewnym sensie charakter dokumentacyjny.

W celu zapewnienia porównywalności wyników swego opracowania nawiązuje do równoległe prowadzonych badań przez inne ośrodki naukowe. Nie powinno to jednak zwalniać autorki od próby bardziej skwantyfikowanych dociekań przy pomocy współczesnych metod ilościowych. W tym kontekście należy żałować, że Autorka nie wykorzystwała dla numerycznego opisu rozpatrywanych zależności metody korelacji i regresji wielu zmiennych i opartej na niej analizy czynnikowej. Usprawiedliwienia można szukać przypuszczalnie w tej okoliczności, że ciągi materiału liczbowego były trudne do zrekonstruowania w odniesieniu do wszystkich badanych zmiennych.

Ze względu na podniesione walory poznawcze praca jest cennym przyczynkiem do ruchów migracyjnych związanych z procesem uprzemysłowienia kraju. Poza tym inwentaryzacja dotychczasowych badań w tej dziedzinie oraz ich ocena nadaje jej

akter opracowania metodologicznego. Autorka sięga również w takim stopniu, w jakim jej pozwala na to dostępna literatura, do zagadnień migracyjnych w innych państwach socjalistycznych, jak i wysoko rozwiniętych krajach kapitalistycznych. Pragnie w ten sposób przedstawić mechanizm działania ruchów migracyjnych powstałych wskutek uprzemysłowienia kraju w celu głębszego poznania skomplikowanych procesów społeczno-ekonomicznych, by tym samym ułatwić planowe kierowanie migracjami. Miały one dotychczas charakter żywiołowych procesów społecznych, podlegających tylko ogólnemu ukierunkowaniu przez politykę państwa. Kierowanie

migracjami ludności wymaga rozwinięcia odpowiednich badań o charakterze monograficznym, które dałyby rozeznanie w zasobach siły roboczej, w możliwościach szybszego — wyprzedzającego potrzeby — jej przygotowania dla potrzeb przyszłej inwestycji. Słuszne postulaty autorki zyskują na aktualności ze względu na to, że bilans siły roboczej, wobec rysującego się nizu demograficznego w niedalekiej przyszłości, będzie coraz bardziej napięty. Stąd też wszelkie kierunki przepływów będą w coraz większym centrum uwagi lokalnych i centralnych organów gospodarczych. Badania podjęte przez Wandę Iżyk wskazują na dalszą niedoskonałość bazy źródłowej. Nasuwa się postulat pod adresem władz o włączenie do opracowania Państwowego Systemu Informacji Statystycznej w szerszym niż dotychczas zakresie problematyki ruchów migracyjnych.

Po ukazaniu się tej pracy należałoby oczekiwać dalszych opracowań dla nowo tworzących się okręgów przemysłowych w kraju. Tylko takie badania są najbardziej efektywne z punktu widzenia poznawczego.

Maria Gacek-Borna

D. M. Wheatley, A. W. Umwin, *Algorytmy*, Warszawa 1975, PWE, s. 135.

Wraz ze stałym wzrostem popularności i zastosowań maszyn cyfrowych, badań operacyjnych, metod numerycznych, a także wzrostem prób programowania wszelkich racjonalnych działań i budowy dlań schematów klasyfikacyjnych rośnie liczba fachowych pozycji książkowych poświęconych tej problematyce. Jedną z ostatnich jest książka Wheatleya i Unwina pt. *Algorytmy (The Algorithm Writer's Guide)* tłumaczona przez Jerzego Lutosławskiego.

Głównym powodem wyboru niniejszej pozycji do recenzji jest fakt stałego wzrostu zastosowań teorii decyzji we wszystkich niemal dziedzinach współczesnej nauki. Praca ta, mimo że nie jest ściśle naukowa, lecz popularnonaukowa, powinna zainteresować szerokie rzesze czytelników.

Termin algorytm, jako wzorzec określający kolejność działań przy rozwiązywaniu określonego zadania, pojawił się na wiele stuleci przed zbudowaniem elektronicznych maszyn cyfrowych. Pochodzi on od łacińskiego słowa *algorismus*, czyli od przydomka perskiego matematyka abu-Dżafar Mohammed ibu- Musa al-Chwarizmu, którego traktat był powszechnie znany w Europie już w połowie IX stulecia¹. Algorytmem nazywano wówczas liczenie w systemie dziesiętnym i sztukę posługiwania się tym systemem. Współcześnie, w szczególności w metodach numerycznych, algorytm oznacza wyraźną zależność, która określa sposób obliczania określonej wielkości w procesie iteracyjnym zbieżnym do prawdziwej wielkości. Zaś metoda algorytmu polega na takim rozkładaniu problemu na elementy, że każdy czynnik mający wpływ na rozwiązanie zostaje wyodrębniony jako osobne pytanie, na które można odpowiedzieć tak lub nie. Logiczną współzależność można wyrazić w postaci karty przepływu, czyli tzw. schematu blokowego.

Publikowane dotychczas prace były w większości przeznaczone dla specjalistów pragnących poznać wyniki ostatnich badań w tej dziedzinie lub dla początkujących, chcących zrozumieć, jak algorytm działa i jaką może przynieść korzyść. W obu przypadkach opierano się na teoretycznych modelach-koncepcjach algorytmu, które wykorzystywano następnie do rozwiązywania rzeczywistych problemów.

¹ L. Łopatnikow, *Mały leksykon ekonomiczno-matematyczny*, Warszawa 1975, s. 226.

W niniejszej pracy autorzy podeszli do zagadnienia od strony praktycznej². Daje to osobom układającym lub mającym zamiar układać algorytmy informacje i wskazówki do wykonania tej czynności.

Recenzowana praca składa się z dziewięciu rozdziałów, wśród których wyraźnie zarysowują się trzy grupy problemów. Są to: prezentacja i analiza przykładów różnych typów algorytmów, szczegółowe przedstawienie procesu układania wybranych algorytmów oraz opis technik, jakie mogą być użyteczne przy rozwiązywaniu niektórych problemów specjalnych.

Na wstępie autorzy odpowiadają na pytanie, co to jest algorytm i podają ogólny przegląd opracowanych dotychczas typów algorytmów. Podejmują również próbę zdefiniowania czym jest lub powinien być algorytm oraz próbę zbudowania prostego algorytmu z tekstu pisanego, który zawiera wszelkie potrzebne informacje.

Dalszą kwestią jest układanie algorytmu i samo przystąpienie do pracy nad jego zaprojektowaniem. Autorzy przedstawiają tu uproszczony opis, jak i podstawowe zasady powstawania algorytmu. Część rozdziału napisana jest w formie „programowanej”, co daje czytelnikowi możliwość przeprowadzenia samodzielnych ćwiczeń. Nadal zajmując się układaniem algorytmu przedstawiono metody formalne, które opierają się na umiejętnym manipulowaniu pytaniami i wynikami przy zastosowaniu tabeli logiki decyzji. Tabele te stanowią jeden z typów algorytmów, którym poświęcono nieco więcej uwagi, kładąc szczególny nacisk na ich praktyczne zastosowanie. Należy jednak podkreślić, że stosowanie ich jest tak żmudne, że w wielu przypadkach staje się prawie niemożliwe, a przynajmniej ograniczone. Pokazanie jednak tej metody pomaga zrozumieć zasady układania algorytmów.

Poruszając kwestię treści i formy algorytmu, autorzy rozpatrują następujące przypadki, z jakimi zetknęli się podczas układania algorytmów:

— gdy samo zagadnienie, jak i pytania, które należy postawić są poprawnie określone, a mimo to problemu nie można rozwiązać za pomocą algorytmu,

— gdy problem trudno zdefiniować szczegółowo, choć można na jego temat postawić określone pytania, a także skonstruować zbliżony do algorytmu grafik, który w pewnym stopniu pomaga w rozwiązaniu problemu.

Przypadki te zilustrowano przykładami, mimo że znajdują się one na granicach dziedziny, która obejmuje układanie algorytmów. Są one o tyle wartościowe, że pokazują główne kierunki rozwoju tej dziedziny.

Dalsza sprawa zasygnalizowana w V i VI rozdziale to uwzględnienie czynników szczególnych w logice algorytmu, a zwłaszcza częstości występowania pewnych zjawisk oraz uwzględnienie czynników ergonomicznych. Aby algorytm był rzeczywiście przydatny w praktyce, próbuje wbudować się w niego element częstości, np. występowanie uszkodzeń. Korzystając z praktycznych doświadczeń ekspertów w zakresie opracowywanych zagadnień, układający algorytm dochodzi do możliwie najbardziej przydatnej decyzji. Uwzględnienie zaś czynników ergonomicznych wymaga ułożenia tabeli logiki decyzji, gdyż daje ona gwarancję uwzględnienia wszystkich możliwości. Następnie przez wyeliminowanie powtórzeń i połączenie linii schematu blokowego tam, gdzie jest to dogodne, otrzymujemy uporządkowany algorytm operacyjny. Dla sprawdzenia zdobytych umiejętności autorzy podają do przećwiczenia sformalizowany przykład.

Ostatnim już zagadnieniem jest zastosowanie algorytmów i możliwości ich wykorzystania. Jedną z głównych wytycznych, którą z czasem przyjęto jako zasadę głosi, że algorytmów nie powinno się stosować do uczenia czegokolwiek. Ich funkcją jest umożliwienie ludziom wykonywania pewnych prac i podejmowania decyzji.

² Prezentowane warianty form i metod w recenzowanym opracowaniu pochodzą z prac firmy Cambridge Consultants (Training) Ltd. Tak więc przytoczone przykłady pokazują rozwiązanie problemów, z którymi zwrócili się do firmy jej klienci.

Jeśli zaś chodzi o możliwości korzystania z algorytmów, to największą grupę pracowników stanowią ci, którzy obawiają się zagrożenia tajemnic swego zawodu przez stosowanie tej metody. Głównym ograniczeniem w używaniu algorytmów jest oczywiście brak zdolności do czytania pytań łącznie z odnoszeniem zawartych w nich koncepcji technicznych do pracy, którą się wykonuje. Przeciwnicy twierdzą, że algorytmy nie pomagają w zrozumieniu problemu, poddają pod wątpliwość fakt, czy projektant algorytmu ułożył go poprawnie oraz twierdzą, że algorytm nie umożliwia sprawdzenia, czy jest prawidłowy, czy też nie, podczas gdy konwencjonalny tekst daje te możliwości. Jeszcze jedną barierą we wprowadzaniu algorytmów jest naturalny ludzki konserwatyzm do wszystkiego co nowe i nieznanne.

Autorzy nie zapomnieli o uwagach na temat układu graficznego i prezentacji wizualnej algorytmu. Zasadą generalną jest, by układy graficzne algorytmów były przydatne w praktyce, a estetyka nigdy nie górowała nad względami praktycznymi.

Oceniając niniejszą książkę należy docenić wysiłek, jaki włożyli autorzy w opracowanie tej trudnej problematyki. Jest to jedna z pierwszych pozycji w języku polskim, która tak dogłębnie analizuje samo zagadnienie algorytmu. Odmianą jej zaletą jest prostota i komunikatywność języka, co jest niewątpliwie też zasługą tłumacza, a także pomysłowość w tworzeniu jasnych przykładów. Należałoby również docenić fakt wprowadzenia części „programowanych”, które dają możliwość przeprowadzenia ćwiczeń, czyli sprawdzenia czy dobrze zrozumiano prezentowane zagadnienia. Dzięki swej przejrzystej kompozycji, zwartemu i jasnemu językowi oraz starannej formie edytorskiej pozycję można zaproponować jako programowy podręcznik wszystkich tych, którzy podejmują studia z zakresu informatyki, programowania, czy projektowania w uczelniach ekonomicznych i politechnicznych. Również byłoby celowe, gdyby z tą książką zapoznali się uczniowie szkół średnich na odpowiednich zajęciach fakultatywnych.

Nie umniejszając walorów naukowych tej pozycji widać wyraźnie, że jej walory dydaktyczne są dominujące. Byłyby one bardziej doskonałe, gdyby przytoczona egzemplifikacja nie ograniczała się do przykładów z gruntu brytyjskich stosunków społeczno-ekonomicznych.

Autorzy zupełnie pominęli możliwość stosowania algorytmów w odniesieniu do zjawisk i procesów społeczno-ekonomicznych. Prezentując przykłady nie podano niestety ogólnych zasad budowy algorytmów. Należy także wyrazić żal, że dotąd nasi polscy naukowcy nie zajęli się prezentowaną problematyką, zwłaszcza dla potrzeb szybko rozwijających się metod numerycznych.

Uwagi te jednak nie umniejszają wartości użytkowej tej książki. Każdy kto chciałby poznać zagadnienia algorytmów, zwłaszcza od ich praktycznej strony, powinien zapoznać się z tą niewielką pozycją.

Maria-Ewa Weiner-Karpińska